

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/60474,Teresa-Jadwiga-Grodzinska-bohaterka-wojny-z-Bolszewia.html>



"Sanitariuszka" - obraz Wiktora Gutowskiego. Fot. NAC

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Teresa Jadwiga Grodzińska - bohaterka wojny z Bolszawią

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: MAREK PIETRUSZKA 30.08.2020

Urodziła się 20 grudnia 1899 roku w położonym 14 km od Radomia majątku Jaszowice. Była córką Feliksa i Bronisławy z Arkuszewskich. Pochodziła ze szlacheckiej rodziny ziemiańskiej herbu Kuszaba (Paprzyca).

Ojciec Teresy był absolwentem Wydziału Maszynoznawstwa Instytutu Rolniczego w Puławach. Dzięki swojej wiedzy wprowadził w swoim gospodarstwie w Jaszowicach nowoczesne techniki upraw i hodowli. Był wieloletnim członkiem władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oraz sędzią Sądu Pokoju w Przytyku. Matka Teresy była społeczniczką, m.in. organizatorką tajnej szkoły z polskim językiem nauczania dla dzieci i starszych analfabetów w Jaszowicach, w której nauczycielkami były jej dwie najstarsze córki. Była również założycielką i wieloletnią przewodniczącą radomskiego Koła Ziemianek. Małżeństwo Grodzińskich miało sześcioro dzieci. Oprócz Teresy były to córki: Irena, Felicja, Łucja i Anna oraz syn Jerzy.

Po wybuchu Wielkiej Wojny

W wyniku działań militarnych I wojny światowej Jaszowice uległy zniszczeniu. Feliks we dworze umieścił bezdomnych mieszkańców, natomiast swoją rodzinę przeniósł do Radomia. Tam też Teresa Grodzińska rozpoczęła naukę w znanych i cenionych w mieście prywatnych Zakładach Naukowych Żeńskich Marii Gajl, kształcących dziewczęta w duchu polskość. Początki nie były łatwe. Wychowana na wsi, uwielbiająca wolne przestrzenie, nie mogła się z początku przywyknąć do życia miejskiego. Jednak aktywna praca w ruchu skautowskim i tajnej Organizacji Młodzieży Narodowej pozwoliła Teresie na szybką aklimatyzację. Była zdolną, lubianą i cenioną uczennicą. Naukę ukończyła w 1916 r. i powróciła do rodzinnego domu. W 1918 r. podjęła dalszą naukę w szkole ogrodniczej w Warszawie.



***Bóg obdarzył ją nie tylko pięknem
zewnątrznem, ale dał jej duszę
stokroć jeszcze piękniejszą, którą
głęboko odczuwała wszystkie***

radości i bóle, nie tylko najbliższych, ale całego swego otoczenia, wszystkich bliźnich i kraju ojczystego. Tygodnik Ilustrowany, 1920.

Na front!

Wychowanie w duchu patriotyzmu i wzorce wyniesione z domu od aktywnych społecznie rodziców spowodowały, że w związku z ciężką sytuacją na froncie wojny polsko-bolszewickiej, wiosną 1920 r. przerwała naukę, ukończyła kurs sanitarny i odbyła praktykę pielęgniarstwa w warszawskim Szpitalu Ujazdowskim, gdzie trafiało wielu rannych. W lipcu 1920 r. zgłosiła się na ochotnika wraz z kuzynką Janiną Zdziarską do wojska, otrzymując przydział do II batalionu 4 Pułku Piechoty Legionów Polskich. Dziewczęta skierowane zostały na front w okolice Hrubieszowa, gdzie aktualnie toczył walki ich batalion.

Teresa wykazała się olbrzymim hartem ducha i niezwykłą wytrwałością, pracując przy opatrywaniu rannych oraz niosąc pomoc przy ich ewakuacji. Szczególnym bohaterstwem wykazała się podczas przeprawy przez płonący most na rzece Huczwie, gdzie pod ostrzałem wroga przenosiła na własnych plecach rannych żołnierzy.

12 sierpnia 1920 r. batalion przeniesiono na tyły, dzięki czemu Teresa Grodzińska znalazła kilka dni na odpoczynek i odwiedzenie rodziny. Podczas jej odwiedzin w Jaszowicach odprawiona została w rodzinnej parafii w Zakrzewie msza św. w intencji szczęśliwego powrotu Teresy do domu i pomyślne zakończenie wojny. Było to jej ostatnie spotkanie z rodziną.

18 sierpnia 1920 r. Grodzińska wróciła na front pod Hrubieszów, gdzie toczyły się zacięte i krwawe walki z armią bolszewicką. Teresa wykazała się olbrzymim hartem ducha i niezwykłą wytrwałością, pracując przy opatrywaniu rannych oraz niosąc pomoc przy ich ewakuacji. Szczególnym bohaterstwem wykazała się

podczas przeprawy przez płonący most na rzece Huczwie, gdzie pod ostrzałem wroga przenosiła na własnych plecach rannych żołnierzy.

Niewola, śmierć, pogrzeb

1 września 1920 r. wojska polskie zostały otoczone przez 1 Armię Konną Siemiona Budionnego. Zajęta opieką na rannymi, Teresa nie zdążyła się wycofać i została wzięta do niewoli we wsi Stepankowice. Tego samego dnia bolszewicy przetransportowali ją do wsi Czortowice, gdzie ją brutalnie zamordowali. Po ustaniu walk Teresa pochowana została przez miejscową ludność, po czym kilka dni później, po odbiciu tych terenów przez wojska polskie, jej zwłoki ekshumowano i po wykonaniu dokumentacji fotograficznej przewieziono do Chełma.

Powiadomiona o śmierci Teresy rodzina 7 września przyjechała do Chełma, zidentyfikowała zwłoki, po czym przewieziono je do Radomia, gdzie odbył się uroczysty pogrzeb Teresy i innych poległych pod Hrubieszowem żołnierzy 4 p.p. legionów. Ta smutna uroczystość stała się jednocześnie swoistą manifestacją patriotyzmu, w której wzięły udział tysiące radomian i mieszkańców okolicznych miejscowości. Została pochowana z honorami wojskowymi w rodzinnym grobowcu na cmentarzu rzymskokatolickim w Radomiu.



Wiadomość o śmierci Tereni nie mogła znaleźć wiary u tych wszystkich, którzy ją znali. To młode, bujne, ofiarne dziewczę - zdawało się wszystkim - nie mogło tak wcześnie, tak niespodziewanie paść krwawą ofiarą. Dzwoneczek, nr 44, 27 października 1935

Uosobienie patriotyzmu

W okresie międzywojennym Teresa Grodzińska stała się symbolem najwyższego patriotyzmu i poświęcenia dla Ojczyzny. Stawiana była w jednym rzędzie z Orłętami Lwowskimi jako wzór dla młodzieży. O jej czynach napisano wiele artykułów. M.in. „Tygodnik Ilustrowany” w październiku 1920 r. informował o jej bohaterskiej śmierci pisząc:

„Bóg obdarzył ją nie tylko pięknem zewnętrznym, ale dał jej duszę stokroć jeszcze piękniejszą, którą głęboko odczuwała wszystkie radości i bóle, nie tylko najbliższych, ale całego swego otoczenia, wszystkich bliźnich i kraju ojczystego. Idealistka w całym słowa tego znaczeniu dążyła do stworzenia Królestwa Bożego na ziemi.”

Teresa Grodzińska doczekała się również innych form upamiętnienia. W warszawskim Szpitalu Ujazdowskim, gdzie praktykowała przed wyruszeniem na front, w 1926 r. umieszczono tablicę pamiątkową oraz nazwano jej imieniem jedną z sal. W murze oporowym okalającym Wawel ufundowano dwie tabliczki z białego piaskowca, upamiętniające jej bohaterską śmierć. Z kolei w 1934 r. w murach szkoły, której była absolwentką, odsłonięto uroczystie tablicę pamiątkową poświęconą jej i innym uczennicom poległym za Ojczyznę. Podczas tej uroczystości siostra Teresy poinformowała zebranych, że Komenda Główna Związku Harcerstwa Polskiego zatwierdziła dla drużyny harcerskiej przy gimnazjum Marii Gajl nazwę „Drużyna Harcerska im. Teresy Grodzińskiej”.

Najwyższym wyrazem docenienia bohaterstwa Teresy Grodzińskiej stało się nadanie jej Orderu Wojennego Virtuti Militari (Dekret Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza z 28 lutego 1921), o co wnioskowali jej dowódcy. Bohaterka otrzymała order o numerze 440, stając się pierwszą Polką w II RP, której dokonania i poświęcenie zostały uhonorowane w taki sposób. Wśród odznaczeń, które nadano jej pośmiertnie, warto przypomnieć również Odznakę Honorową Polskiego Czerwonego Krzyża I stopnia.

Niepamięć lat okupacji niemieckiej i komunistycznej

Wybuch II wojny światowej oraz późniejsze rządy władz komunistycznych w Polsce spowodowały, że historia Teresy Grodzińskiej została usunięta w niepamięć. Tablice w Szpitalu Ujazdowskim i gimnazjum Marii Gajl zostały zdemontowane przez Niemców i zaginęły. Taki sam los, w okresie powojennym, spotkał cegiełki z muru wawelskiego. Dopiero po roku 1989 można było ponownie rozpocząć proces przywracania pamięci o tej

niezwykłej bohaterce.

Obecnie jest ona patronką jednej z ulic Radomia, a w 2007 r. w jej macierzystej szkole umieszczono kopię, zdemontowanej przez Niemców, tablicy pamiątkowej. Na mur wawelski powróciła w miejsce dwóch, jedna poświęcona jej cegielka, a w 2009 r. w rodzinnych Jaszowicach wzniesiono krzyż upamiętniający Teresę Grodzińską. Wiele inicjatyw powoduje, że stopniowo Teresa Grodzińska odzyskuje swoje poczesne miejsce w panteonie bohaterów nie tylko lokalnego, radomskiego środowiska, ale także całej Polski.

Źródły dodane przez Redakcję.

MATERIAŁY

[oprac red. PH]

„W dniu 22.VIII. 1920 r. podczas wycofywania się II/4 p.p. Leg. z zajmowanych w wsi Gródku na wschód od Hrubieszowa pozycji, sanit. Grodzińska Teresa, pełniąc podówczas służbę przy 5/4 p.p. Leg. szła między ostatnimi z wycofujących się żołnierzy przystając przy rannych, opatrując ich i przeprowadzając przez mostek na rzece Huczwie ostrzeliwany przez 3 nieprzyjacielskie karabiny maszynowe. Spokojem, odwagą i swoim poświęceniem wzbudziła podziw i uznanie wszystkich oficerów i żołnierzy.

W dniu 1.IX.1920 w czasie rozbicia 4 p.p.Leg. przez jazdę Budiennego, przy opatrywaniu rannych została pobrana do niewoli i zamordowana w okrutny sposób przez Kozaków w Czartowicach pod Hrubieszowem. Po ponownym zajęciu Hrubieszowa przez nasze wojska lekarz II/35 p.p. WP na skutek opowiadań ludności cywilnej o śmierci wymienionej sanitariuszki kazał zwłoki pokaleczone wykopać i po zrobieniu zdjęcia fotograficznego odesłać do Dcwa 9. Dyw. Piech. WP stojącego podówczas w Chełmie.”

Z wniosku o odznaczenie Teresy Grodzińskiej Orderem Virtuti Militari,

sporządzonym 11.09.1920 przez ppłk Mieczysława Smorawińskiego i płk Michała Żymierskiego

Po zajęciu Czortowic przez jeden z batalionów 27 pułku chłopcy miejscowi zwrócili się do oficerów z meldunkiem, że w ich wsi została zabita sanitariuszka polska. 31 sierpnia wieczorem przyprowadzili bolszewicy ową sanitariuszkę, z którą zamknęli się w jednej z chałup. Tam zmuszona do swej obrony, chwyciła siekierę, a będąc niezwykle silną – broniła się jakiś czas, zabijając dwóch bolszewików, aż w końcu sama padła w tej nierównej walce pod ciosami szabel.

Bohaterska ta obrona i tragiczna śmierć wyniosła Terenię do symbolu Polki, stwierdzając jeszcze raz głośno, niezbicie, że Polka kochająca swą Ojczyznę, każdej chwili gotowa jest oddać dla kraju życie swe, ale nie swoją cześć.

Chłopi pochowali ją na miejscu.

Maria Zdziarska-Zaleska, *W okopach.*
Pamiętnik kobiety lekarza batalionu, Warszawa 1934, s. 179

Naocznych świadków ostatnich godzin życia Tereni, którzy mogliby coś opowiedzieć dokładnego – nie ma poza owymi nieznanymi kozakami. Chodziły o tym straszne opowiadania, z których to jest tylko pewne, że Terenia – obdarzona dużą siłą – we własnej obronie porwała tkwiącą w pniaku siekierę i broniła się nią, czym rozwścieczone żołdactwo – zarębało ją szablami.

Podobno umierała modląc się głośno.

Nazajutrz rano, gdy kozacy opuścili Czartowice, ludność miejscowa pochowała szczątki bohaterskiej sanitariuszki. Wkrótce zajął wieś 35-ty pułk piechoty polskiej; lekarz pułkowy kazał wydobyć zwłoki i odesłał je do Chełma. Stąd później zabrała ciało rodzina Tereni do Radomia, gdzie zostało pochowane uroczyście z honorami wojskowymi, w grobach rodzinnych, d. 18 września 1920 r.

Wśród ciszy, przy pozamykanych w mieście sklepach, ruszył kondukt pogrzebowy. Za trumną szło wojsko i wielotysięczne tłumy ludności. ...

Dzwoneczek, nr 44, 27.10.1935, s. 173-4

„[...]Miała dwadzieścia jeden lat, gdy to się stało. Była najmłodszą pośród pięciorga rodzeństwa. Matki wiedzą, co znaczy wyraz - najmłodsze.

Była dobra. Tą dobrocią dla kalekich i bezdomnych zwierząt i dla wiejskich, umorusanych dzieci. Zaradna i nieśmiała. Lgnąca do ludzi i „dzika”. Palił się w niej żar wewnętrzny umiłowań. Grottger, Matejko, Sienkiewicz, aż w końcu Witkiewicz i Kasprowicz. Wraz z Kasprowiczem przyszedł rok 1920. Rozpalił się Kasprowiczowski wiersz:

*Twarz swą pobladłą zwróć ku tym rycerzom,
Którzy, spokojne porzuciwszy chaty,
Szli pod wolności czerwone bułaty.*

Poszła.

[...] Niech mówi list dr Zdziarskiej-Zaleskiej pisany bezpośrednio w ogniu wypadków:

„[...] Terenia do ostatniej chwili nakładała opatrunki, umieszczała rannych na wózkach, sama jednak mimo nalegań nie chciała zająć w nich miejsca. W końcu już resztki pułków zdołały się wycofać, ale w tym momencie kozacy Budiennego szarżowali i odcięli odwrót. Wtedy to Terenia nie mając już sił dobiec do lasu, co wielu ludzi uratowało, schowała się koło stodoły pod len, ale zobaczono ją i wzięto do niewoli. Początkowo kozacy kazali jej zdjąć buciki, ale po chwili oddano jej buciki i kazano włożyć, zabrano tylko pasek skórzany, a Terenia zgubiła czapkę. [...]

Z koperty podłużnej wysuwa się fotografia dziewczęca z siekanką z koralików na szyi, z lilijką skautowską. Patrę na drobne ręce, które pielęgnowały postrzeloną przez brata jaskółkę i które chwyciły za toporzysko w tę samotną noc. Patrę na zabawny, pensjonarski koczek tej jeszcze dziewczynki niemal, tak utrudzonej, że biec nie mogła do lasu i czuję, zda się szybkie bicie serca pod tym lnem przy stodole. Widzę czuby kozackie spocone, rozwiane, jak pochylają się z koni i każą jej zdejmować butki.

Stoję człowiek ubogi, nad ziarnem plennym, które w oczach moich na Polskę padło. I kiedy myślę, co by na dobre wspomnienie na grób Tereni rzucić, nic nie mam nad ten wiersz jej ulubionego Kasprowicza:

*Przyjdzie czas taki, że słońce majowe
Nad cmentarzyskiem Twych najlepszych dzieci
Snopem gorących promieni zaświeci -
I krzew, dziś smutnie chylący swą głowę,
Soków z męczeńskich zaczerpnąwszy kości,
Zapłonie kwiatem przedziwnej piękności
I wyda owoce zdrowe."*

Melchior Wańkowicz, Terenia Grodzińska

Kurier Warszawski, nr 237, 28.08.1932, s. 15-16

COFNIJ SIĘ